Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 230 Kraków, sobota 8 października 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Ostatnie dni

—o—

Wedle przewidywań sesja sejmowa zostanie przecież zwołana w przepisanym terminie „od“ 31 października. Z otwarciem sesji gasną udzielone w marcu b. r. rządowi pełnomocnictwa do wydawania dekretów z ważnością ustaw. Nic dziwnego, że rząd chce wykorzystać pozostałe jeszcze trzy tygodnie dla zrobienia tego, czego dotychczas nie zrobił.

W piątek odbyła się Rada ministrów, na której zadecydowano, jakie jeszcze sprawy mają być w drodze dekretów załatwione. Co z tych obrad wynikło, jeszcze nie ogłoszono, można jednak wyobrazić sobie, o co rządowi chodzi. Podstawą udzielenia w swoim czasie pełnomocnictw było wyłącznie to, że rząd nie mógł i nie chciał nawet tak uległej większości sejmowej powierzyć skodyfikowanie pewnych spraw, które uważał za pilne — w pierwszym rzędzie sprawy gospodarcze. Był to naturalnie tylko pozór, gdyż można przecież było Sejm, zamiast odesłać go do domu w połowie marca, trzymać do końca tego miesiąca — pełnych 5 miesięcy przewidzianych na sesję zwyczajną — i dać sobie uchwalić wszystko, co rząd za konieczne w obecnej sytuacji uważał.

Na przeszkodzie stanęła jedynie niechęć do Sejmu, jakiegokolwiek Sejmu wogóle, i chęć okazania, że jest on — jeżeli nie przeszkodą — to w każdym razie zbyteczny. I co wynikło z tego podstawowego założenia: wyższości dekretów nad uchwałami Sejmu? Wynikło niewiele: kilka dekretów tzw. gospodarczych i kilka dekretów w dziedzinie sprawiedliwości, o jednych i drugich z czystem sumieniem nie można powiedzieć, aby ich pilność i treść były tego rodzaju, że nie mogły wyjść z warsztatu ustawodawczego, a tylko z kuźni ministerjalnej.

Może tedy ostatnie dni, o czem piątkowa Rada ministrów zadecyduje, przyniosą obfitszy i solidniejszy plon dekretowy niż obecnie. Rząd wprawdzie nie ma potrzeby usprawiedliwiać się przed swą większością, dlaczego nie ziściły się przesłanki, dla których domagał się pełnomocnictw, ale chodzi także o przyszłość. Nie ulega bowiem wątpliwości, że i zbliżająca się sesja zostanie od początku i od końca skrócona właśnie w tym celu, aby znowu zaopatrzyć rząd w pełnomocnictwa aż do następnej sesji. Rozmyślne to są skrócenia sesyj, aby wedle znanej metody i reguły Sejmowi pozostawić ledwie tyle czasu, co na przebiczowanie budżetu, inne zaś sprawy już załatwi sam rząd.

Jest to rachunek tem prawdopodobniejszy, iże można już dziś uważać za pewne, że uważana dawniej za najważniejsze zadanie sanacji: zmiana konstytucji stała się, jak się to mówi, nieaktualną. Na zewnątrz poznać to z tego, że podczas gdy często obradują różne „grupy“ w BB, to „grupa“ konstytucyjna nie daje znaku życia — pp. Car i Makowski są bezrobotni. Jeżeli tej sprawy nie będzie się tykać, mimo że głoszono ją jako pilną i konieczną ze względu na wybór prezydenta Rzplitej, co pozostanie Sejmowi do roboty, gdy w przeciągu najbliższych trzech tygodni zacznie się forsowna praca dekretowa dla zatkania tej próżni, która wynikła z dotychczasowego „skąpego“ stosowania pełnomocnictw? Sejmowi nic nie zostanie, jak uchwalenie — nowych pełnomocnictw. I to jest prawdziwe jego powołanie, prawdziwy wyraz jego „współpracy“ z rządem.

Proces woj. Grażyńskiego z p. Wł. Studnickim

ODBĘDZIE SIĘ W PONIEDZIAŁEK PRZYSZŁEGO TYGODNIA

W poniedziałek przyszłego tygodnia odbędzie się w Warszawie proces p. Wł. Studnickiego, oskarżonego przez wojewodę Grażyńskiego o obrazę i zniesławienie. W swoim czasie p. Wł. Studnicki nazwał wojewodę Grażyńskiego „największym szkodnikiem Polski“. — P. Wł. Studnicki wypowiedział te słowa na pewnem zebraniu politycznem, określając w ten sposób swój pogląd na działalność p. Grażyńskiego jako kierownika polskiej polityki administracyjnej na Górnym Śląsku.

P. Wł. Studnicki zaproponował sądowi przeprowadzenie dowodu prawdy, na co sąd się zgodził. W charakterze świadków wystąpią: marszałek sejmu śląskiego Wolny, poseł Reger i senator Wojciech Korfanty.

Szaleństwo węglowe

Jak wczoraj donieśliśmy, sprzedaje się na polskim Pomorzu węgiel angielski po 30 złotych za tonę, podczas gdy polski węgiel kosztuje 70 zł. Węgiel angielski przychodzi z Gdańska, a rozchodzi się po Pomorzu furmankami i galarami, ponieważ koleje polskie — ryzykowna historja prawna — podobno odmawiają jego przewozu. Równocześnie wiadomo, że polski węgiel, który kosztuje w kraju 58—62 złotych za tonę, sprzedawany jest zagranicą po 10 złotych.

Na to Polska ma węgiel, aby nim obdarowywać zagranicę, w kraju zaś zrobić z niego artykuł zbytku. Na to koleje polskie przyznają węglowi specjalne taryfy węglowe i wyższe ceny przy zakupach dla siebie, aby w Szwecji, Danji itd. mógł konkurować z węglem angielskim. Na to obniża się płace naszych górników, aby utrzymać wysokość wywozu rzekomo w interesie czyn nego bilansu handlowego.

Od kilku tygodni rząd robi „taniość“ w węglu. Zwołuje się ankiety, wysyła się na Górny Śląsk specjalnych delegatów, a tymczasem baronowie węglowi ani grosza nie spuszczają z podyktowanej podwyżki. Wobec nich rząd jest widocznie bezsilny, ale wobec angielskiego dumpingu także jest bezsilny. Anglicy mszczą się za konkurencję na rynkach, które uważali za swą domenę.

Czy nie jest to pewnego rodzaju powtórzenie historji z kawą brazylijską? W Brazylji pali się czy zatapia się kawę, aby nie było nadmiaru na rynku dla utrzymania ceny na wyższym poziomie. U nas daruje się formalnie węgiel zagranicy na to, aby móc w kraju utrzymać wysokie ceny. Co komu przyjdzie z tego, że forsownie utrzymuje się rynki zagraniczne na to, aby nasi górnicy otrzymywali marną zapłatę, a Bank Polski miał coraz mniejszy zapas walut?

—ooo—

Nowy podatek nałożono na rzemieślników

W NAGRODĘ ZA GŁOSOWANIE NA BB

Izba rzemieślnicza w Krakowie nałożyła na wszystkich rzemieślników jednorazową opłatę na pokrycie swego niedoboru na rok 1932.

Opłata ta wynosi od rzemieślników VIII kategorji 12 zł., VII kategorji 20 zł., VI kategorji 30 zł. i V kategorji 50 zł.

Izba rzemieślnicza w Krakowie, opanowana przez sanację znanemi metodami wyborczemi (dopuszczono tylko jedną listę kandydatów — inne unieważniono) jest instytucją wśród rzemieślników bardzo niepopularną. Lwia część rzemieślników zna ją tylko od strony opłat na rzecz tej korporacji...

Teraz nałożono na rzemieślników nowy podatek, nazwano go „opłatą“ i określono jako jednorazowy. Tak, jednorazowy, ale tylko w tym roku. W następnym roku można się spodziewać znowu takiej albo i większej „jednorazowej“ opłaty.

„Pomoc“ dla drobnego rolnictwa

Jako wielkie dobrodziejstwo dla chłopów ogłoszono dekretem utworzenie **Urzędów rozjemczych do spraw kredytowych drobnej własności rolnej.** Urzędy te mają prawo odraczać terminy płatności długów na 3 lata, rozkładać spłatę długów na raty i obniżać oprocentowanie do 9%.

Jest to tylko plasterek na ropiejącą ranę. Inaczej załatwić chciał tę piekącą dla wsi sprawę wniosek ZPPS, który proponował **przeszacowanie gruntów, nabytych z parcelacji po 30 czerwca 1927.** Bo rzeczywiście, jeśli ktoś za dobrych czasów kupił kawałek dworskiego gruntu po 4000 zł. za mórg, nie powinien za niego spłacać dziś tej samej ceny, gdy wartość i rentowność ziemi spadła o połowę. Ale wniosek ZPPS naturalnie większość sejmowa odrzuciła.

Pozostało więc „dobrodziejstwo“ wspomnianego dekretu. Wszedł on w życie z dniem 1 września.

Od tego czasu minęło już **pięć tygodni**, a Urzędy rozjemcze **nie zaczęły jeszcze funkcjonować!**

Ładny pośpiech!

Bo tu chodzi tylko o drobnych rolników, nie o Radziwiłłów i Steckich...

Szmaty i „Strzelec“

—o—

Dla zabezpieczenia surowca krajowemu przemysłowi papierniczemu, obowiązywało do niedawna cło wywozowe na szmaty. Ponieważ jednak Polska ma nadwyżkę szmat na wywóz, oraz wychodząc widocznie z założenia, iż niezwykle pożytecznie byłoby dla kraju, gdyby zbiórką szmat zajął się... „Strzelec“, tworzono kontyngenty wywozowe, w znacznej części przyznawane „Strzelcowi“. Związki strzeleckie przyznawane im kontyngenty odstępowały żydowskim eksporterom za opłatą kilkudziesięciu dolarów od wagonu.

Ostatnio jednak resorty gospodarcze, nie mogąc sprostać apetytom strzeleckim, zdecydowały się na heroiczne załatwienie sprawy, zawieszając cło wywozowe na szmaty i pozbawiając w ten sposób „Strzelca“ dotychczasowych dochodów.

W związku z koniecznością stworzenia dla „Strzelca“ innych źródeł dochodu, mówią, że znajdzie on zaspokojenie swoich potrzeb w obronie kompensacyjnym.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Bez optymizmu

Odbiera się chwilami wrażenie, że polska opinja publiczna nie zdaje sobie dokładnie sprawy ze *stopnia zaostrzenia* sytuacji międzynarodowej, dokonanego w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy. Ponowny wybór Polski do Rady Ligi Narodów jest niewątpliwie rzeczą przyjemną; fakt taki miałby znaczenie ogromne w okresie *„Protokułu Genewskiego"*, w „dniach chwały" ligowej; ale *dzisiaj*, — po ciosach, zadanych powadze Ligi przez politykę mandżurską *Japonji* i przez politykę *von Papena* i gen. *Schleichera*, — wartość objektywna sukcesu genewskiego nie dorasta do piętrzących się, jak lawina trudności i niebezpieczeństw. Masowe głosowanie za Polską stanowiło bodaj *demonstrację*, skierowaną przeciwko „nowemu kursowi" Niemiec reakcyjnych, — przynajmniej w *motywach* niektórych krajów, czy jednak *demonstracja* reprezentuje jakąkolwiek *realną siłę?* w to świat zaczyna wątpić, poniewierając teraz Ligą Narodów z równie naiwną przesadą, jak z naiwną przesadą wynosił ją ongiś pod niebiosa.

Zachodzą natomiast zdarzenia *bardzo realne*, wlokące za sobą mnóstwo konsekwencji w myśl nieubłaganego prawa przyczynowości; polityka *von Papena* polega właściwie na *sabotowaniu* wszelkich międzynarodowych poczynań ratowniczych, dopóki nie zostanie uwzględniony postulat „równości w... zbrojeniach"; w tej dziedzinie *von Papen* może liczyć na poparcie *hitleryzmu* i *korzysta* z nieustannej, — niekiedy dyskretnej, niekiedy jaskrawej i wyrazistej — pomocy ze strony *faszyzmu italskiego*, nowy gabinet dyktatury węgierskiej pod wodzą *Gömboesa* zamieścił w swym *urzędowym* programie hasło *rewizji traktatów* i — tak samo — „równości zbrojeń"; *Japonja* w dalszym ciągu wyjmuje „po kawałeczku" cegiełki pojedyncze z gmachu *autorytetu* Ligi Narodów...

**

Sądzę, że w tym wszystkim tkwią pewne rzeczy jeszcze głębsze, jeszcze bardziej zasadnicze.

Koncepcja *Ligi Narodów* była wytworem *prądu demokratycznego*, który odnosił tryumfy w latach 1918 i 1919, płynąc na wzbierającej fali *ruchów robotniczych*. Późniejsza *reakcja*, uosobiona w *prądzie faszystowskim* (w „szerokim" sensie wyrazu od *Mussoliniego aż do von Papena)*, jest *zaprzeczeniem* tych myśli, wysiłków i nastrojów, które stworzyły Ligę Narodów. Wbrew przedawnionym teorjom o niezależności polityki zagranicznej od polityki wewnętrznej *faszyzm* staje się coraz bardziej *zjawiskiem międzynarodowym*, usiłuje ogniskować wszelkie dyktatury i pół-dyktatury w „jednolitym froncie", którego kamień węgielny stanowi mniej lub więcej jawna współpraca *Berlina* i *Rzymu*. W tym „bloku" *niema* wszakże i *nie może być* miejsca dla *Polski*...

**

Polityka zagraniczna obozu „sanacyjnego" próbowała *ominąć* te przeszkody. Podjęto flirt z faszyzmem włoskim; *musiał* się on skończyć zupełnem niepowodzeniem. Przecie faszyzm włoski jest *organicznie* „antyfrancuski", *organicznie* wrogi całej sytuacji światowej, zbudowanej przez Traktat Wersalski. *Prąd faszystowski* atakuje Traktat Wersalski z punktu widzenia *niezaspokojonych imperjalizmów* i gotów jest poświęcić w tym boju *niepodległość* wielu narodów; *Socjalizm*, krytykując Traktat Wersalski, *odrzuca* zasadniczo *wojnę*, jako środek, jako oręż polityki międzynarodowej, i *nigdy*, w żadnym wypadku, nie poświęci *niepodległości* żadnego narodu dla jakichkolwiek innych względów. Tu leży podstawowa różnica, dla *Polski* decydująca...

Obóz „sanacyjny" zaś ulokował Rzeczpospolitą w łożysku *prądu faszystowskiego;* nie spostrzegł, że w ten sposób zaprzecza właśnie *polskiej racji stanu*. I jeżeli Polska miałaby w innych warunkach *trudności*, określone cyfrą *50*, — to dziś ma trudności, określone cyfrą *100*. Bo Europa *Mussolinich* i von *Papenów* może „obejść się" *bez* Polski niepodległej, Europa *Socjalizmu* i demokracji — *nigdy*. P. Zaleski musi w tych warunkach, musi *objektywnie* — kontynuować w swoim zakresie politykę Aleksandra *Skrzyńskiego*, politykę nakreśloną w gruncie rzeczy w *„Protokule Genewskim"*; ale wewnętrzna polityka „sanacyjna" *rzuca mu ustawicznie kamienie pod nogi*, bo znowóż rzucać je *musi*: zachodzą różne, przedziwne, „odchylenia"; tu powstaje *wewnętrzna sprzeczność zasadnicza* w „sanacyjnym" systemie rządzenia. Sprzeczności nie rozwiąże nikt dopóki *trwa system*. Nie sposób jechać odrazu na dwóch wierzchowcach, galopujących w przeciwnych kierunkach. „Ratuje" od wypadku do wypadku położenie tragi - komiczna demagogja w rodzaju komunikatu *„Iskry"* na temat „Anschlussu" (połączenia Austrji z Niemcami); ten komunikat byłby zupełnie na miejscu w.... *„Cyruliku Warszawskim"*; p.p kierownicy *„Iskry"* nic widocznie nie wiedzą o tem, że problem „Anschlussu" był *sto razy* rozważany i w Warszawie i w Paryżu, i w Londynie, jako problem... *odciążenia* ataku niemieckiego na zachodnie granice Rzeczypospolitej. A ci panowie zrobili raptem z „Anschlussu" kwestję.. „zdrady stanu". To „posunięcie" jest — doprawdy — godne pióra znakomitego humorysty rosyjskiego — *Szczedryna*.. Za to jest *typowe* dla systemu.

**

W każdymbądź razie

OPTYMIZM

nie byłby dzisiaj właściwym tonem dla ludzi piszących o *położeniu międzynarodowem*. Sytuacja wygląda bardzo źle. Szanse *walki o pokój* opieramy o *realne siły* ruchu socjalistycznego. Właśnie dlatego że opieramy się o *realne siły* i że odczuwamy kolosalną *odpowiedzialność Socjalizmu* wobec historji, — mamy obowiązek oceniać położenie ogólne

BEZ OPTYMIZMU

Mieczysław Niedziałkowski.

O pomoc dla bezrobotnych

Kwestja bezrobotnych jest paląca i w okresie przedzimowym stała się najaktualniejszą ze wszystkich zagadnień.

Na podstawie uchwały sejmowej od 11 lipca b. r. weszły w życie zmiany, dotyczące ubezpieczenia bezrobotnych, które w wysokim stopniu krzywdzą ludzi biednych i wprost drwią z ich nędzy. Zmiany te obniżyły wysokość zasiłku dla bezrobotnego **przeciętnie o 50%**. Wszelka pomoc doraźna i t. p. **została zniesiona.**

Min. Opieki Społecznej wydało okólnik z datą 26 sierpnia b. r. Nr. 7060/P. Z. m. w sprawie „zwolnienia" od ubezpieczania w funduszu bezrobotnych, zatrudnionych przy robotach publicznych, prowadzonych wyłącznie dla zatrudnienia bezrobotnych.

Dyrekcja Funduszu Bezrobocia, powołując się na ten okólnik, wydała z datą 10 września br. Nr. F.II 1511/32 „wyjaśnienie", że zatrudnieni przy robotach publicznych **nie podlegają ubezpieczeniu**, roboty publiczne zaś należy traktować, jako **specjalną formę świadczeń.**

Na podstawie tych zarządzeń bezrobotny może nawet przez kilka lat być zatrudnionym na robotach publicznych, ale nigdy nie będzie miał prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia, zdany jest natomiast wyłącznie na łaskę losu.

Prowadzenie robót publicznych przekazano województwom, województwa przekazały je poszczególnym starostom, te ostatnie znowu magistratom. Środki pieniężne na ten cel czerpane są z funduszów Opieki Społecznej. We wszystkich innych ośrodkach przemysłowych, poza Warszawą, bezrobotni przy robotach publicznych pracują tylko po 3 dni w tygodniu, a ich płaca wynosi 2 zł. 50 gr. dziennie.

Podpisany miał możność w kilku miejscowościach nawiązać kontakt z bezrobotnymi, zatrudnionymi przy robotach publicznych i to z ludźmi poważnymi, którzy mają do wyżywienia liczne rodziny. Ze łzami w oczach żalili się, że miesięcznie ich zarobek wynosi od 28 do 30 zł. i skutkiem tego żyją w strasznej nędzy i rozpaczy. Ludzie ci są zupełnie wyniszczeni, nietylko fizycznie, ale i moralnie, bo ciągła troska o byt i niepewne jutro zupełnie ich załamały.

Ta nędza i rozpacz ojców, siłą rzeczy, udziela się i ich rodzinom, wytwarzając nastrój ogólnego przygnębienia i beznadziejności.

Przed rokiem powstał Komitet do walki z bezrobociem, który bardzo szeroko był reklamowany przez sfery „sanacyjne", ale w rezultacie bezrobotni tej pomocy, o której mówiono, nie otrzymali. Wspomniany Komitet z początkiem lata b. r. zlikwidował swe czynności, pozostawiając w szerokich rzeszach bezrobotnych jaknajgorsze wspomnienia. Obecnie znowu ma być powołany Komitet, który na tej samej płaszczyźnie ma prowadzić swą działalność. Dlatego też już dziś zwracamy uwagę, że bezrobotni cierpią wielką nędzę i pomoc dla nich musi być wydatną, aby ratować ludzi uczciwych i ich rodziny, którym — skutkiem braku pracy — grozi zupełne wyniszczenie egzystencji.

Sprawa niesienia pomocy bezrobotnym jest piekącą akcją społeczną i dlatego też **nie może być traktowana jako filantropja**, ale naprawdę tym ludziom trzeba dać **wydatną pomoc** i możność egzystowania.

Wilhelm Topinek.

1904—1932

Był czas, żeśmy okrutnie lubili Japończyków. Robili za nas robotę. Dzień w dzień telegraf przynosił wiadomość: Czemulpo, Tinrenczen, Port-Artur, Laojan, Mukden, Cuszyma... Byliśmy pełni podziwu i uznania dla tych małych, żółtolicych Mongołów, z pieśnią na ustach idących na spotkanie śmierci. Każde ich zwycięstwo tysiącznem echem odbijało się w naszych sercach, a każdemu okrzykowi „Banzaj"! nad Jalu, wtórowało „Niech żyje"! nad Wisłą. Wodzów japońskich Oyamę, Kuroki, Nogi, Nodzu, Kamimurę omal nie zaliczano do bohaterów narodowych, a w znaku państwowym Japonji dopatrywano się symbolu wschodzącego dla ujarzmionych przez Rosję narodów słońca.

Było to w roku pańskim 1904.

Japonję traktowano jeszcze jako małe państwo.

— Patrzcie — mówiono — taki mały, a porywa się na takiego kolosa.

— Ba, taki mały, a już bije — dodawano.

A carska armja wciąż się cofała, a wierna carowi prasa groziła czapkami. Że niby czapkami Japończyków nakryje.

Jakoż nie nakryła, natomiast Japonja od tego czasu urosła i z małego azjatyckiego państewka, za jakie je powszechnie w Europie uważano, urosła na mocarstwo, biorące udział w t. zw. koncercie europejskim.

I dziś popełnia te same błędy, za które biła Rosję przed 28 laty. Pcha się do Mandżurji. Metoda tej imperjalistycznej agresywności, tej wielkomocarstwowej zaborczości jest zgrabniejsza, delikatniejsza, szyta bardziej cienkiemi nićmi, bo to chodzi niby o „niepodległość Mandżurji", ale i ludy przez 28 lat także wiele się nauczyły, poznają się na perfidnych podchodach i płaskiem w oczy nie można już im bezkarnie sypać.

Jeździła po Mandżurji komisja Lyttona i wróciła z tem, że obywatele Mandżurji nie życzą wcale sobie tej niepodległości, którą Japonja gwałtem im narzuca.

Obruszyli się Japończycy na taki memorjał komisji.

— Źle komisja badała — powiadają — my wyślemy własną komisję. Ona lepiej zbada.

Łatwo sobie wyobrazić, jak ta komisja będzie pracowała.

Rano przed rozpoczęciem urzędowania wyśle na miasto kilka silnych patroli, aby sprowadzić obywateli celem „wysondowania" ich opinji.

Głodny, wystraszony, a w dodatku pobity i posiniaczony przez patrol za stawianie oporu obywatel staje przed komisją.

— Słuchaj, ty, taki a taki synu, prawda li to, że ty nie chcesz niepodległości Mandżurji,

— Ja?! Ja?! Jabym nie chciał? To fałsz, kłamstwo, oszczerstwo! Zawsze chciałem, chcę i będę chciał, tylko puśćcie mnie na wolność... Żona, dzieci...

— No patrzie — powiada komisja — oto głos ludu.

W ten sposób badając komisja japońska dojdzie do wniosku, że w Mandżurji niema jednego człowieka, któryby nie chciał niepodległości Mandżurji.

No, bo niechby tylko chciał nie chcieć...

Być może, że Japonja przez „niepodległość" zyska Mandżurję, ale to pewna, że sympatje ludów świata już traci.

A to nie jest rzecz do pogardzenia.

x. y. z.

Marnotrawstwo czasu

„ABC." zastanawia się nad dezorganizacją życia prywatnych warsztatów pracy. Czas i energję kierowników pochłaniają interwencje u władz oraz rozmaite posiedzenia.

Dlatego fabryki idą źle, dlatego pośrednictwo handlu jest wciąż zbyt drogie Trudno o to winić przemysłowców i kupców. Chodzi o system, który do tego stanu rzeczy doprowadził Wciąż nowe przepisy, wymyślone przy biurkach ministerjalnych, nowe podatki, wymierzane nieraz dowolnie, nowe ograniczenia.

System który „ABC" nie nazywa po imieniu, nazywa się „biurokracją", a niejednemu już państwu niepowetowane wyrządził szkody.

Nie tędy droga

EKSPERYMENTY WATYKANU NA KRESACH WSCHODNICH POLSKI

Wzmiankowaliśmy parokrotnie o tem, iż w Rzymie wykoncypowano nowy sposób werbowania prawosławnych do posłuszeństwa papieżowi. Polem doświadczalnem uczyniono kresy wschodnie Polski. Pisaliśmy, że nie ma to być wskrzeszanie tam wytępionej przez carat dawnej unji, w tej formie, jaka zachowała się w Małopolsce wschodniej, lecz utworzenie jakiejś odmiany prawosławia pod zwierzchnictwem papieża.

Wskazywaliśmy na to, że **nawet wśród znawców stosunków kresowych, mających reputację arcykatolickich**, ta akcja, prowadzona pod komendą obcych dygnitarzy kościelnych i przy pomocy jezuitów, wywoływała liczne sprzeciwy i zastrzeżenia.

Nie obchodzą nas tu kalkulacje, czy to okaże się złym czy dobrym sposobem urwania prawosławiu owieczek; czy propaganda ta zdoła z pośród duchowieństwa prawosławnego — poza jednostkami zdemoralizowanemi, czepiającemi się nowości, w nadziei wypłynięcia na wierzch — wytrącić i jednostki przekonane do nowego kursu. Natomiast nie jest obojętnem dla państwowości polskiej, że obce ręce, które puszczają w ruch tę imprezę, nadają jej piętno rosyjskie, a więc w swojem promieniu działania stają się czynnikiem rusyfikatorskim. Możnaby tych szkód zbyt poważnie nie traktować ze względu na to, że zapewne ta robota niewiele osiągnie, natomiast niewątpliwie — i to jest moment najważniejszy — wywoła ona niepokój i rozgoryczenie wśród kleru i ludności prawosławnej; rozgoryczenie zaś to nie zwróci się przeciwko jakiemuś kardynałowi d'Herbigny — czy jak się nazywają ci obcy dyrygenci, lecz spadnie na odpowiedzialność Polski, której wskrzeszenie utożsami się tam z wskrzeszeniem ataku na prawosławie.

Kler prawosławny na kresach — wobec znanych praktyk sowieckich, wrogich duchowieństwu wszelkich wyznań, czuł się w Polsce bezpiecznym i nie sprawiał państwu kłopotów. I oto ten bezpieczny dlań teren ma ulec wstrząsom?...

Ale przejdźmy do nowego faktu, który te uwagi nam nastręcza. Mamy na myśli potępienie przez kardynała Kakowskiego książki p. H. I. Łubieńskiego, omawiającej krytycznie owe próby nowej unji. Nazwisko to — dodamy nawiasowo — spotykało się na łamach „Czasu".

Otóż o potępionym autorze pisze „Czas":

„Wybitny młody publicysta katolicki i konserwatywny, znany naszym czytelnikom z szeregu artykułów w naszem piśmie umieszczanych, dr. Henryk Ignacy Łubieński, opublikował ostatnio książkę pod tyt. „Droga na Wschód Rzymu", poświęconą sprawie obrządku wschodniego i akcji unijnej tego obrządku w województwach wschodnich. Książka ta spotkała się z potępieniem ks. kardynała Kakowskiego, który na terenie archidjecezji warszawskiej zakazał jej czytania i pochwalania".

Jakież stanowisko zajmuje jednak sam „Czas" w tej sprawie? Podaje głosy pro i contra... Za tą robotą — dopuszcza do głosu jezuitę ks. Urbana, który dla zamknięcia ust jej przeciwnikom z obozu klerykalnego z naciskiem podkreśla, że to nie jacyś samozwańczy misjonarze ją podjęli, lecz że taki jest nakaz Watykanu.

Ale coż stąd: arcylojalny „Czas", choć popisuje się swoją arcykatolicką firmą, nie uważa sprawy za zamkniętą (Roma locuta — causa finita — Rzym orzekł — sprawa skończona), lecz, jak zaznaczyliśmy, podaje równocześnie głos przeciwny — senatora ze swego obozu, jednego z przywódców obszarniczych, p. Steckiego, którego opinję odsłania dostatecznie pierwsze zdanie:

„Z niepokojem, z przykrością, z bólem, przeczytali wszyscy katolicy dekret ks. kardynała arcybiskupa metropolity warszawskiego, dotyczący broszury p. Henryka Ignacego hr. Łubieńskiego pod tytułem „Droga na Wschód Rzymu".

A na końcu takie rozgrzeszenie siebie w stosunku do kościoła, względnie papieża:

„Jest On nieomylny w rzeczach wiary — może błądzić w taktyce".

To, jak na „obowiązkowego" klerykała śmiałe zakończenie, osłabia nieco fakt, że odrazu nie zaznacza p. Stecki, że p. kardynał miał zapewne dyrektywę watykańską, ażeby poskromił frondę żywiołów katolickich.

Ale poco kardynał Kakowski — zapytamy ubocznie — posiłkuje się tytułem, który brzmi groteskowo: **Prymas Królestwa Polskiego?**

Czy, ażeby móc wbrew Gnieznu, tytułować się prymasem?

* * *

Jeszcze jedno: podczas gdy na kresach wschodnich wywołuje się w ten sposób ferment religijny i atakuje prawosławie tworzeniem jakiejś nowej unji bardziej orjentalnej — na terenie małopolskim działalność biskupa grecko-katolickiego Chomyszyna, starającego się „latynizować" kościół unicki — między innemi wprowadzać tam celibat — wywołuje skutek przeciwny: odstępstwa od unji — przechodzenie całemi wsiami na prawosławie.

Słowem, jesteśmy świadkami takiego mędrkowania, które zaostrza spory religijne, gdy dość jest spraw ziemskich, które wołają o poprawę!

Ten trzeci

Jeżeli wogóle mówić o jakiejś akcji rządowej w dziedzinie gospodarczej, to jest ona wysoce jednostronną, zajmującą się tylko jednym — coprawda, ważnym — odcinkiem tej dziedziny, mianowicie rolniczym. W przekonaniu, że rolnictwo jest głównym filarem naszego życia gospodarczego, państwo otacza je specjalną opieką, nie znajdując wdzięczności u zainteresowanych. Opusty i ulgi podatkowe, specjalne kredyty w bankach państwowych, moratorja, obecnie akcja o potanienie cen — wszystko to ma na celu dopomożenie rolnictwu, które naprawdę przeżywa u nas jak na całym świecie ciężkie przesilenie.

Ani nie występujemy przeciw tej akcji ani nie zazdrościmy rolnictwu tego niem „zaopiekowania się", gdyż wiemy bardzo dobrze, jak wielki wpływ na dobrobyt całego kraju ma dobrze usytuowany stan rolniczy. Możnaby tej akcji zarzucić tylko tyle, że obejmuje ona raczej wielkie, a poczęści średnie warsztaty rolnicze, podczas gdy drobna własność rolna wychodzi z niczem, nie mówiąc już o należącej do rolnictwa nominalnie masie bezrolnych, która jest przecież i to niemałą częścią tego, co nazywa się zbiorowo wsią.

Przy całem tedy uznaniu tej akcji — bez względu na jej małą dotychczas skuteczność — trzeba jednak wskazać, że w akcji gospodarczej (koncedując tę nazwę) rządu nie ma widocznie miejsca dla tego trzeciego obok rolników i przemysłowców stanu — klasy robotniczej. Klasa ta, która co do swej liczby i znaczenia dla państwa, nie może być klasyfikowana jako trzecia, tem mniej jako przyczepek do tamtych dwóch, przeżywa od kilku lat straszną tragedję: bezrobocie. U nas, w przeciwieństwie np. do Ameryki, państwo uznało swój obowiązek zajęcia się losem bezrobotnych; powstał osobny fundusz bezrobocia, powstaje już drugi rok z rzędu osobny komitet z celem złagodzenia skutków bezrobocia. Tyle robi państwo dla tych naprawdę setek tysięcy, a skutki tej roboty można widzieć w formie ludzi padających na ulicach miast z głodu, albo porywających się z rozpaczy na swe życie.

A co robi państwo dla tej części tego trzeciego stanu, który jeszcze wegetuje, mając jakąś pracę? Widzimy od miesięcy nieustającą ofensywę pracodawców przeciw robotnikom; widzimy ciągłe ataki na płace. Mieliśmy tego przykłady w każdem mieście, w każdym zawodzie; będzie tych przykładów w najbliższym czasie jeszcze więcej. Jakąż akcję wszczął czy wszczyna rząd w obronie tej masy, która — powtarzamy z naciskiem — nie jest dla państwa mniej wartościową, jako pracownicy, ani też o pośledniejszem znaczeniu jako obywatele tego samego co rolnicy gatunku? Widzieliśmy tę „akcję" np. podczas strajku naftowców w postaci całkowitego „desinteressement"; widzimy ją w obecnym strajku gazowników warszawskich w formie wojskowego obsadzenia gazowni; widzimy ją głuchą i ślepą wobec zarysowującego się konfliktu w górnictwie węglowem. Wszędzie i zawsze widzieliśmy albo bierną obserwację albo nawet jako jednostronne popieranie strony atakującej, tj. przemysłowców.

Państwo, którego organa są albo obojętne albo partyjne w narzuconych klasie robotniczej walkach o płace, widocznie nie doceniają jednej tak ważnej okoliczności, mianowicie że ta masa robotnicza jest konsumentką i to w nieladajakich rozmiarach i ona to jest głównym filarem dochodów państwowych, którym przecież są podatki konsumcyjne i — co na jedno wychodzi — monopole państwowe. Jeżeli państwo toleruje, a nawet popiera akcję przeciw płacom robotniczym, podcina zdolność konsumcyjną jednego z głównych dostawców swych dochodów, działa przeciw własnemu interesowi. Nie o sentymenty tu chodzi ani o apel o sprawiedliwość — tak mało istnieje jednych i drugich dla klasy pracującej, wiemy o tem dobrze, z pobudek politycznych. Ale nawet system, obliczony na korzyść jednej klasy, ma przecież obowiązki ogólnopaństwowe, ma przedewszystkiem obowiązek równomiernego rozdziału światła i cieni, aby nie stanąć w całej nagości jako system dla uprzywilejowanych i wybranych. Tymczasem ten trzeci w społeczeństwie: klasa robotnicza czuje i widzi, że traktuje się go gorzej niż innych i stąd budzą się w nim smutek i posępne refleksje.

Przywrócenie aplikacji sądowej?

Jeszcze dnia 23 września miał być ogłoszony w Dzienniku ustaw tekst dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o statucie palestry. Mimo to ogłoszenie tego dekretu nie nastąpiło. W związku z tem krążą w kołach palestry najrozmaitsze wersje. Wedle jednych pogłosek tekst nie został opublikowany z tego powodu, że minister Michałowski jest chory, wedle innych zaś pogłosek w ostatniej chwili zadecydowano przeprowadzić pewne zmiany w tekście dekretu, a przedewszystkiem wprowadzić z powrotem zniesioną uprzednio aplikację sądową. W związku z tem opóźniło się ogłoszenie dekretu.

Najazd obszarnika na chłopów

Przed dwoma laty p. Henryk Dolański, obszarnik w **Radłowie** w powiecie brzeskim, rozparcelował 20 hektarów gruntu dziewiętnastu rodzinom chłopskim w Ilkowicach i Glowie. Nabywcy objęli grunta w posiadanie i gospodarują na nich od dwóch lat.

Przyszła wreszcie pora, by załatwić ostatecznie wszystkie formalności i p. Dolański przedłożył władzom projekt parcelacji, w którym podał niesłychaną cenę, **około 6.600 złotych za hektar.**

Rzadko to się zdarza, by władze ziemskie odmawiały obszarnikom zatwierdzenia cen parcelowanych gruntów, w tym jednak wypadku cena była tak rażąco wysoka, że Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie uznał ją za spekulacyjnie wygórowaną i odmówił zatwierdzenia projektu parcelacyjnego.

Rozsierdzony obszarnik zaorał wtedy grunta chłopom! Zniszczona została chłopska praca, zasiewy stratowane do szczętu, a na dobitkę oświadczył p. Dolański chłopom, że wyśle na grunta leśnych z fuzjami, by strzelali do chłopów!...

Nadmieniamy, że grunta są przez chłopów zapłacone, a nawet nadpłacone, biorąc za miarodajną cenę, ustaloną przez okręgową komisję ziemską, to jest 5000 zł. za hektar.

Zapytujemy, czy jest w województwie krakowskiem policja, któraby chłopów spokojnie uprawiających swą ziemię wzięła w obronę przed obszarniczym najazdem, i czy jest prokurator, który się zaopiekuje zuchwałem króleiwiątkiem na Radłowie?

Czy wolno bezkarnie niszczyć ciężką chłopską pracę i najeżdżać zapłacone przez chłopów grunta?

W biały dzień...

MEKSYKAŃSKIE STOSUNKI W POWIECIE TARNOWSKIM

Pod tym tytułem podaje „Piast" w wydaniu pokonfiskacyjnem opis napadu na oponentów, — którzy byli obecni na wiecu sanacyjnym. Mianowicie pisze:

„We czwartek dnia 29 września br. wezwało starostwo w Tarnowie kilkunastu uczestników wiecu sanacyjnego w Wierzchosławicach, jako oskarżonych o zakłócenie spokoju. Kiedy zdążający piechotą oskarżeni znaleźli się na terenie fabryki mościckiej, przez teren której prowadzi droga do Tarnowa, **napadły na nich dwie szajki „bojowców" z nożami, masakrując przechodzących.** Policję wzywano naprożno. Dopiero odbywający opodal ćwiczenia żołnierze, wyratowali napadniętych i poranionych z rąk oprychów. — Zmasakrowany został p. Duda i p. Antoni Rzymek z Wierzchosławic. Zbójów prowadził znany rzezimieszek Solakiewicz. W starostwie raczono spisać z poszkodowanymi protokół, zaś fizyk za wystawienie świadectwa lekarskiego zażądał po 25 złotych.

Nadmienić wypada, że owych, rzekomo się awanturujących na wiecu, pomiędzy którymi są przeważnie poważni gospodarze, jak np. 56-letni p. Macheta — ukarano grzywną po 30 złotych, lub aresztem po siedm dni".

H. N. Brailsford

Kongres Partji Pracy

(Artykuł specjalny dla polskiej prasy socjalistycznej)

Artykuł tow. H. N. *Brailsforda*, znakomitego przedstawiciela angielskiej myśli socjalistycznej, omawia, — na tle odbywającego się obecnie Kongresu Partji Pracy Wielkiej Brytanji, — podstawowe zagadnienia polityki socjalistycznej.

Red.

Kongres angielskiej PARTJI PRACY, otwarty 3 b. m. w Leicesterze, oznacza decydujący moment w jej dziejach. Minął rok, jak Partja Pracy w wyborach październikowych poniosła klęskę, nie mającą sobie równej w dziejach politycznych naszej wyspy. Wręcz fantastyczne rozmiary tego uderzenia zawdzięczać należy naszej prymitywnej ordynacji wyborczej, nie mającej ani proporcjonalności, ani wyborów ściślejszych. Liczba naszych głosów spadła o 20%, ale liczba naszych posłów spadła do 1/5 liczby poprzedniej i większość naszych najwybitniejszych przywódców, starzy i młodzi, zostali pobici. Opuszczona przez swych dawnych wodzów, jako opozycja skuteczna — bez znaczenia, otrzymała Partja Pracy ciężki cios w swą powagę i swe samopoczucie. Następnie w sierpniu opuściła jej szeregi Niezależna Partja Pracy i rozpoczęła swą taktykę rozbijania ruchu robotniczego, znaną nam od komunistów. Wprawdzie Niez. Partja Pracy jest dziś co do liczby i znaczenia tylko cieniem tego, czem była przed 5 laty; oprócz tego traci ona teraz prawie 1/3 swych przerzedzonych szeregów. Tem niemniej skutek moralny tego rozłamu może być przez jakiś czas poważny. W ciągu ćwierci stulecia Partja Pracy ciągle rosła, wolna od wszelkich rozłamów. Obecnie musiała ona w jednym roku wytrzymać dwa rozłamy, najpierw na prawem, a później na lewem skrzydle. Masa jej członków z podziwu godną wiernością pozostaje przy Partji. Ale jak się ma sprawa z przeciętnym wyborcą Partji, który mało czyta i któremu świat myśli socjalistycznej jest obcy? Widział on wpierw ucieczkę MACDONALDA, a następnie MAXTONA. Gdy on teraz słyszy zarzuty wzajemne trzech wrogich grup przywódców robotniczych, czy nie pożałuje, że się nie urodził głuchym, czy nie machnie na wszystko ręką i zakrzątnie się koło swego ogródka?

Z zachowania się partji w nieszczęściu można poznać jej zdrowie duchowe. PARTJA PRACY NIE COFA SIĘ WSTECZ. Przeciwnie, poddaje ona rewizji swój program, by swe bojowe cele socjalistyczne podkreślić w taki sposób, jak nigdy przedtem. Ona miała odwagę rozważać swe własne zwycięstwa i porażki. Ona poznała, że pod wodzą MACDONALDA i SNOWDENA groziła jej zatrata wszelkiej świadomości walki klasowej, że zapadła w pozbawiony kośćca pacierzowego reformizm, że w swej polityce bieżącej była właściwie mniej postępowa od młodych liberałów. Kontakt z koroną i z londyńskiemi sferami towarzyskiemi zaczynał podgryzać jej ducha bojowego. Przeciw temu wszystkiemu następuje dziś ostra reakcja i to nietylko wśród mas, lecz także wśród przywódców. Jest zachęcającą oznaką, że np. HERBERT MORRISON, pierwszorzędny administrator i parlamentarysta, ale wedle własnego wyznania dotychczas reformista, jest dziś jednym z tych, którzy najmocniej wołają o zupełnie nowe ujęcie naszych celów i naszej polityki. To jest częściowo rezultat powszechnej rewolty przeciw Macdonaldowi i jego poglądom, ale jest zarazem odbiciem doświadczeń, jakie przechodzi klasa robotnicza w Anglji i gdzieindziej. Długi i ciężki kryzys i śmiesznie skromne lekarstwa, ofiarowane przez reformizm, nauczyły nas doszukiwać się głębszych przyczyn. Wola skończenia z systemem kapitalistycznym ujawnia się dziś w mowach i pismach nawet ludzi umiarkowanych w taki sposób, jak nigdy dotąd. Wewnątrz Partji dojrzewa decyzja, że Partja, o ile powtórnie utworzy Rząd, będzie musiała postawić sobie jako zadanie — ŚWIADOME ZDOBYCIE WŁADZY GOSPODARCZEJ I ZAPOCZĄTKOWANIE PRZEJŚCIA DO USTROJU SOCJALISTYCZNEGO. HERBERT MORRISON doradza nam przygotować się do szybkiej pracy ustawodawczej w formie zarządzeń doraźnych. Specjaliści - prawnicy Partji studjują trudności prawnokonstytucyjne, z któremi stykać się będziemy, podczas gdy fachowcy od spraw gospodarczych rozważają, w jaki sposób najlepiej zwalczać sabotaż, który z pewnością zastosuje wielka finansjera i City londyńskie (dzielnica magnaterji finansowej). Nawet prawe skrzydło oświadcza, że nigdy nie zawrze sojuszu z liberałami i że bez większości nie podejmie się rządzenia. Jeżeli taki jest nastrój wśród przywódców, można sobie wyobrazić nastrój mas. Straciły one wszelkie zaufanie do romantycznych figur wodzów i Partja jest obecnie prawie jednomyślna w postanowieniu, że przyszły Rząd robotniczy ma powstać drogą prawnego demokratycznego wyboru. Przyszły socjalistyczny premjer nie będzie takim samowładcą, jakim był MACDONALD.

Ten nowy pogląd socjalistyczny odzwierciadla się w programie, przygotowanym przez zarząd Partji na Kongres w Leicesterze. Niema w nim ani jednej propozycji reformistycznej. Składa się z czterech rezolucji, które bliżej wyjaśniają odnośne memorjały, a których wyraźnym celem jest przygotowanie Partji na zdobycie najwłaściwszych punktów strategicznych w walce o władzę gospodarczą. Rezolucje te traktują o SOCJALIZACJI BANKU ANGIELSKIEGO, KOLEI, ELEKTRYCZNOŚCI i ROLI. Rzeczy podobne wnoszono i uchwalano wprawdzie na dawnych kongresach Partji Pracy, ale pochodziły one zawsze z pośród członków i zapominano o nich wkrótce. Obecnie jednak wysuwa je zarząd Partji i już nie jako ogólnikowe życzenia, lecz jako część wykończonego, we wszystkich szczegółach opracowanego programu. W przeszłości znajdowały się zawsze poczynania reformistyczne na pierwszym planie, których celem było rozszerzenie zdobyczy społecznych lub wyższe opodatkowanie bogatych, bez naruszenia wszakże samego systemu kapitalistycznego. Dziś starania o polepszenie sytuacji robotników w kapitaliźmie na drugiem stoją miejscu, podczas gdy główne uderzenie wymierzono w sam system kapitalistyczny.

Myśl, kierująca tą taktyką, jest ta, że Rząd socjalistyczny po socjalizacji banku emisyjnego, elektryczności, kolei i roli, byłby w stanie opanować przemysł i dyktować plan. Z tego kąta widzenia bankowość stanowi punkt zaczepny całego systemu. Obok socjalizacji Banku Angielskiego zaleca środki, przy pomocy których sprawowanoby kontrolę nad innemi bankami, nad ilością i rodzajem inwestycji i emisją nowych kapitałów w kraju i zagranicą. Mogą być wątpliwości, czy propozycje te są technicznie wystarczające i główna dyskusja na kongresie obracać się będzie dokoła poprawek, wedle których oprócz Banku Angielskiego także pięć innych największych banków uległoby socjalizacji. Ale te różnice poglądów dotyczą środków a nie celów. Istnieje zgoda, że pierwszym krokiem do zdobycia władzy gospodarczej jest kontrola kapitału kredytowego i finansowego. To było też hasłem ostatnich wyborów, gdy Partja Pracy — coprawda w chaotycznej, źle przygotowanej walce — przypuściła szturm na banki. Układ sił w kapitaliźmie angielskim zmienił się w okresie ostatniego pokolenia. Potężny kapitan przemysłowy 19-go stulecia, który był jednocześnie własnym finansistą, należy do czasu przedpotopowego. Bankier i finansista z City panują dziś nad przemysłem. Partja Pracy wyzywa banki do walki; klasa robotnicza podejmuje atak przeciw wyzyskiwaczom swoich wyzyskiwaczy. Tu jest główny front walki o władzę, ale rola, komunikacja i elektryczność są również ważnemi pozycjami. Energiczny Rząd, trzymający w ręku wszystkie te pozycje, mógłby narzucić gospodarstwu swój plan przejścia do Socjalizmu.

DR. EDWARD BOYE.

Don Kichot a my

(dokończenie)

Sanczo Pansa na razie nie był silny w wierze. Jak każdy człowiek mały, jak Szymon Piotr, myślał o nagrodzie, o gubernatorstwie wyspy, przyrzeczonej mu przez Don Kichota, to znaczy o królestwie ziemskiem a nie duchowem. Lecz powoli, powoli wiara jego rosnąć zaczyna. Ucieka z wyspy, gdzie był już wielkim panem, zgadza się bez wahania na podjęcie nowych awantur i przygód, aż wreszcie, gdy Don Kichot ma oddać ducha Bogu, woła: Mości Panie! Cóż wy najlepszego czynicie? Umieracie w chwili, gdy nasza pani Dulcynea jest już odczarowana? W tem zapytaniu zawiera się synteza wielkiego dzieła, rewolucjonizm rasy, która grubą, nieokrzesaną materję uczyniła wreszcie wrażliwą na „koketerję" ducha.

Henryk Heine, w komentarzu do „Don Kichota" wyraził się, że pióro genjusza jest zawsze większe niż sam genjusz. Beaumarchais, pisząc swoje „Wesołe Figara", ani się spodziewał zapewne, że wpływ jego dzieła doprowadzi do wybuchu rewolucji i zdobycia Bastylji. Podobnie Cervantes, pisarz, dla którego istniały tylko dwie wartości bezwzględne: tron i ołtarz, — nie mógł przypuszczać, że ów biedny hidalgo, razami kijów powalony na ziemię, zmieni się kiedyś w nieśmiertelny symbol rewolucjonizmu.

Kichotyzm — mówi Unamuno — zbawi już nie Hiszpanję, lecz ludzkość. Don Kichot i Sanczo, stojący przed wiatrakami to Hiszpanja i Europa. Hiszpanja, która kiedyś odkryła „Nowy Świat" czyli Amerykę, zdobędzie w przyszłości świat ducha. Ten świat to pożądanie wiecznego życia w śmierci, to „chęć, naprawiania wszystkich krzywd i błędów, cechująca ongiś Don Kichota. Jak zwyciężony Don Kichot do swojej wioski, powróciła Hiszpanja do swych pól, pobita przez Amerykę w czasie ostatniej wojny kolonjalnej,— powróciła nie poto jednak aby umrzeć. Po śmierci Don Kichota przywdzieje zbroje Sanczo Pansa, dziedzic jego ducha. Zmieni się Don Kichota i urzeczywistni ostatecznie kichotyzm na ziemi.

Jeszcze jej nie przywdział, jeszcze Hiszpanją rządzi głucha na wołanie ducha — wiecznego rewolucjonisty, siostrzenica Don Kichota — Antonia Quijana. Więc trzeba się modlić do Boga o Hiszpanję by się nie stała podobna do Europy.

Słowa ostatnie napisane zostały („La vida de Don Quijote y Sancho Pansa) przez Miguel de Unamuno w nędznym hotelu Broca w Hendaye, gdzie w otoczeniu marynarzy i robotników portowych, patrząc na granicę ukochanego kraju, wielki wygnaniec spędzał swe dni, czekając aż wybije godzina wyzwolenia. Drugi wielki pisarz, Blasco Ibanez, który swego czasu założył w Hiszpanji pierwszy dziennik socjalistyczny „El pueblo", tropiony jak zwierzę i kilkakrotnie na śmierć skazywany, wycofał się ze swego kraju z wzgardliwym uśmiechem „Y yo he podido vivir agui" („I ja mogłem żyć tutaj"), aby nie wrócić już do niego nigdy, nawet po śmierci, nie chciał bowiem leżeć w ziemi niewolników.

Za czasów Alfonsa XIII, gdy władzę sprawowała małpa Mussoliniego, **dusza Hiszpanji przebywała poza jej granicami.** „Regeneradores" — odrodziciele literaccy, zerwali brutalnie złotą opaskę z oczu i pod brokatem złudzenia pokazali ciało, toczone przez trąd. Przekreśliwszy jedną Hiszpanję, Hiszpanję monarchji i despotyzmu, zaczęli poprzez satyrę, ironję i negację, szukać Hiszpanji innej. Podjęli się niewdzięcznego dzieła odkłamywania literatury i życia, dzieła, będącego zawsze solą w oku tanich patrjotów, którzy, według swego przekonania, mają monopol na świętości narodowe. Im więcej łgarstw, nieprawości i despotyzmu nagromadziły lata rządów **Primo de Rivery,** tem surowiej, okrutniej i nieubłaganiej wypadło nagłe odkrycie prawdy. Don Kichot przełamany w pryzmacie myśli współczesnej stał się „Weselem Figara" wiodącem na zdobycie koszar w Jaca zaraz po śmierci dwuch bohaterskich republikanów: kapitana Fermin Galan i Garcia Hernandez, rozstrzelanych przed świtem wolności. Po małpie **Mussoliniego** pozostał natomiast tylko zbiór przemówień, z których **Unamuno** sporządził niedawno antologię dla rozśmieszania ludu. Fortuna istotnie kołem się toczy! Oby tylko miał rację **Romain Rolland,** że na półwyspie iberyjskim, na ziemi Don Kichotów zacznie się wkrótce odrodzenie Europy.

Dzień młodzieży robotniczej

BIAŁA-BIELSKO. W sobotę 1 października o godz. 7 wieczór przy udziale orkiestr TUR, „Siły" i niemieckiej młodzieży robotniczej i współudziale kilkuset młodzieży przy świetle pochodni odbył się capstrzyk po ulicach Białej-Bielska.

Pogoda była śliczna, to też w niedzielę 2 października radosny nastrój wyraził się na twarzach obywateli oczekujących pochodu młodych.

Punktualnie o godz. 9 przychodzą poszczególne oddziały młodzieży z orkiestrami i sztandarami. O godz. 10 ruszył długi pochód z przed Domu Robotniczego ulicami Bielska do Białej, gdzie na placu Wolności odbyło się publiczne zgromadzenie. Referowali tow. Pająk i Pysz po polsku, a tow. poseł dr. Glücksman po niemiecku.

Nastrój wspaniały. Barwny pochód młodzieży w niebieskich koszulkach przy udziale 6 orkiestr i 10 sztandarów wywarł w mieście głębokie wrażenie.

Udział w pochodzie brało około 1000 młodzieży, a w zgromadzeniu 3000 osób. Następnie w sali Domu Robotniczego w Bielsku odbyła się akademja, na której przemawiali tow. Pająk i dr. Traubner.

SAMBOR. Z okazji święta młodzieży robotniczej organizacja młodzieży TUR w Samborze urządziła akademję, a później zabawę taneczną. Akademja zgromadziła samą prawie młodzież robotniczą w liczbie około 250 osób i była ona dowodem wzrostu uświadomienia klasowego młodzieży pracującej Sambora. Na akademji, którą zagaił tow. Stompe, przemawiał tow. Stan. Löwenstein ze Lwowa, który zobrazował historję ruchu socjalistycznego od jego początku do chwili obecnej i stosunek młodzieży do socjalizmu. Następnie tow. mgr. Horodiner omówił znaczenie święta młodzieży i jej postulaty, w szczególności postulat antywojenny i walki z faszyzmem i kapitalizmem o socjalizm, oraz rozwój i stan obecny Międzynarodówki młodzieży socjalistycznej.

Ponadto na program złożyły się: deklamacje wygłoszone przez tow. N. Schreckingerówną i Melnarowicza, oraz śpiew członków organ. młodzieży TURowej. Uchwalono odpowiednią rezolucję.

Akademja dała impuls miejscowej organizacji do dalszej pracy i była zarazem otwarciem prac oświatowych w sezonie obecnym.

Z okazji pobytu tow. dr. Löwensteina odbyło się również posiedzenie partyjne.

„Racjonalizacja" druków państwowych

Komisja dla racjonalizacji druków państwowych opracowała nareszcie, jak donoszą, projekt zmiany dotychczasowych druków. — Zmiany te mają przynieść podobno oszczędności 8 miljonów złotych rocznie. — Ciekawe jednak, ile wyniosą straty przez zmarnowanie druków dotychczasowych.

Z reorganizacjami bowiem nie mamy w ostatnich czasach dobrego doświadczenia.

Ruch kolejarski

—o—

ZGROMADZENIE KOLEJARZY W CHABÓWCE

Dnia 11 września odbyło się zebranie pracowników kolejowych zorganizowanych w ZZK. Zagaił kol. Feiglewicz, który powitał kol. Maksamina wiceprezesa zarządu głównego z Warszawy. Referat na temat uposażenia, pragmatyki służbowej, zmiany zaopatrzenia emerytów, wygłosił kol. Maksamin, za co nagrodzony został burzą oklasków. W dyskusji udzielono głosu prezesowi tutejszego Koła ZKP p. Dudzikowi. Pan ten, jako jeden z ruchliwych sanatorów, który przy ostatnich wyborach do Sejmu między pracownikami kolejowymi odegrał rolę naganiacza na rzecz jedynki, wyraził wielkie niezadowolenie z ciągłego obcinania poborów, wyrażając się w tonie ostrym o gospodarce na PKP. Kilku członków ZKP, będących na sali, dowiedziało się następnie z ust p. Dudzika, prezesa ZKP, że ich związek obecnie djabła warta, a jedynym związkiem, do którego „on" ma zaufanie jest związek emerytów, bo to jest — według jego zdania — na obecny porządek „siekiera, motyka, kosa, brzytwa".

Podczas wygłaszania tych słów kilku członków ZKP chyłkiem opuściło salę, nie chcąc być świadkami dalszego kompromitowania „własnego gniazda". W końcu p. Dudzik okazał się wielkim zwolennikiem połączenia ZKP ze związkiem ZZK — zwracając się do kol. Maksamina z prośbą o działanie w tym kierunku. W odpowiedzi kol. Maksamin przedstawił rozkład ZKP, który nie jest zdolny do obrony interesów własnych członków. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której zgromadzeni protestują przeciw zamachom na prawa i ubezpieczenia społeczne, stwierdzają wrogi stosunek BB do spraw kolejarskich i piętnują zdradziecką robotę związków żółtych i sanacyjnych.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WIEC PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM

W niedzielę 25 września odbył się w kasynie robotniczem wiec publiczny PPS przy szczelnie wypełnionej sali. Zagaił tow. Paweł Rybczyk, przewodniczył tow. Paweł Niedermajer, na zastępcę powołano tow. Czerwenkę, na sekretarzy tow. Oskara Gleichera i Stanisława Matelowskiego.

Owacyjnie witani przemawiali posłowie tow. Szczerkowski i Ciołkosz, którzy przedstawili zebranym obecną sytuację polityczną i gospodarczą w kraju, jak i wszelkie aktualne dla klasy pracującej zagadnienia.

W dyskusji zabrał też głos tow. Michalos, demaskując warcholską demagogję ZZZ, a tow. Schmidt omówił wyniki strajku naftowców.

Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której domagają się rządu chłopsko-robotniczego, przestrzegania konstytucji i praworządności, oraz usunięcia systemu sanacyjnego, rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych uczciwych wyborów bez teroru, zaniechania wszelkich reform ze strony sanacyjnego Sejmu. Rezolucja domaga się zniesienia sądów doraźnych i kary śmierci, usunięcia z kod. karn. i kodeksu postępowania karnego artykułów, krępujących konstytucyjnie zagwarantowaną wolność obywatelską, wolność druku, myśli, słowa i przekonań. Rezolucja żąda demokratycznych sądów przysięgłych dla wszelkich spraw karnych, wynikłych z pobudek ideowych i politycznych czy wyznaniowych; zmiany kodeksu karnego i postępowania karnego zgodnie z uchwałami zarządu zrzeszenia prawników-socjalistów w Polsce; jednolitego nowoczesnego i świeckiego ustawodawstwa małżeńskiego, upaństwowienia notarjatów i przyłączenia do sądów powszechn.; niezawisłości sądów i nieusuwalności sędziów oraz unieważnienia sanacyjnych zmian personalnych, przywrócenia wszelkich konstytucyjnie zagwarantowanych swobód i praw obywatelskich oraz niezawisłości ciał samorządowych od władz administracyjnych; pracy lub zasiłków dla bezrobotnych; skrócenia czasu pracy; odbudowy i rozbudowy szkolnictwa i rozbudowy ochrony pracy i opieki społecznej, a zwłaszcza ubezpieczenia na starość, na wypadek kalectwa i na wypadek śmierci oraz choroby. Po wyrażeniu hołdu i uznania wodzom socjalistycznym, okrzykiem na cześć Daszyńskiego, Ciołkosza i więźniów brzeskich zgromadzenie rozwiązano odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

O. G.

Z życia robotniczego

—o—

ŻĄDANIA ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W TARNOWIE

Dnia 29 września odbyło się zgromadzenie robotników miejskich w Tarnowie, w sali Domu Robotniczego. Zagaił tow. Nowak, do prezydjum zostali powołani tow.: Rybczak, Habiniak, Patuła, Piątek, Polańska, Biel i Pawłowicz. Przy wypełnionej po brzegi sali przemawiali tow.: dr. Adam Szumski i Karol Nowak, którzy wykazali nieudolną gospodarkę sanacyjną w gminach, co zapędziła klasę robotniczą w najskrajniejszą nędzę. Mówcy stwierdzili, że tylko rządy robotnicze oparte na sprawiedliwych wyborach mogą naprawić to, co sanacja przez szereg lat niszczyła. W końcu uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Robotnicy miejscy miasta Tarnowa protestują przeciw zamierzonym redukcjom robotników sezonowych i stwierdzają, że wobec panującej klęski bezrobocia jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem ciał samorządowych zatrudnienie bezrobotnych przy robotach publicznych. Roboty te w roku bieżącym rozpoczęte zostały nader późno, przyczem zastosowano znaczne redukcje dni pracy oraz zarobków. Redukcje te znosili robotnicy cierpliwie w nadziei, że umożliwią one zatrudnienie ich w większej liczbie i przez czas dłuższy. Niespełnienie się tych nadziei byłoby zatem ciężkim ciosem dla setek robotników miejskich i ich rodzin. Dlatego też zgromadzeni zwracają się do magistratu ze stanowczem żądaniem, by roboty publiczne były w dalszym ciągu prowadzone, — tembardziej, iż po uchwaleniu przez Sejm ustawy, ograniczającej prawa do świadczeń z funduszu bezrobocia minimalna tylko część robotników miejskich, a może nawet nikt z nich — będzie miała prawo do zasiłków ustawowych, a tem samem redukowani obecnie robotnicy staną się ciężarem dla gminy, od której zażądają pomocy doraźnej. Zgromadzeni protestują ponadto przeciw zaleganiu z wypłatą szczupłych ich zarobków, — skutkiem czego wraz z rodzinami pozbawieni są możliwości poczynienia niezbędnych zakupów z końcem tygodnia i wogóle prowadzenia chociby w minimalnym stopniu uporządkowanej gospodarki domowej".

Rezolucję powyższą przedłożono zarządowi miasta. Okrzykami na cześć PPS, solidarności robotniczej i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

LISTY Z KRAJU

—o—

Zabłotów, 6 października

DALSZY CIĄG WYKRYTYCH NADUŻYĆ W URZĘDZIE MIEJSKIM W ZABŁOTOWIE

W związku z ogłoszonym artykułem w naszem piśmie pod tytułem „Radosna twórczość w Zabłotowie" podajemy dalszy ciąg wykrytych nadużyć w tymże urzędzie miejskim:

Ujawnionem zostało, że rachmistrz gminny Leon Rubin jest w jednej osobie rachmistrzem i kasjerem gminnym, on sam inkasuje i wypłaca pieniądze gminne. Na jednych pokwitowaniach podpisany jest jako rachmistrz, zaś w drugich jako kasjer.

Ujawniono, że ten sam kasjer czy rachmistrz gminny przy wypłacie jednemu z tutejszych stolarzy za robotę dla gminy, namówił tego stolarza, ażeby przerobił na większą kwotę, aniżeli mu się należała i tą nadwyżką obaj się podzielili. Ujawniono, że pieniężne wpływy gminne inkasują od stron różni urzędnicy gminni (jak kto może wyciągnąć i wytargować). I tak inkasuje pisarz gm. Elster, starszy policjant gminny Krzysztofowicz, rachmistrz gminny Rubin, no i sam p. burmistrz. Ujawnionem zostało, że z pokwitowaniami za otrzymane pieniądze dla gminy też nie jest lepiej, albowiem w wielu wypadkach strony za wpłacone pieniądze do kasy gminnej nie otrzymują pokwitowań.

Ujawniono, że przy poborze przez gminę podatków, nasz rok nieszczęśliwy (kryzysowy) ma aż trzy półrocza! Za jedną i tą samą pozycję i za jeden i ten sam rok urząd miejski pobrał podatek za trzy półrocza.

Ujawniono, że tutejszy obywatel kupił w urzędzie gminnym kawał pola za 70 dolarów amer., tyle przy podpisywaniu kontraktu zapłacił, zaś w księdze kasowo-gminnej z tego tytułu jest zapisane tylko 50 dolarów amerykańskich.

Ujawniono, że nasza gmina prócz innych powozów wyjazdowych posiada także i powóz na gumowych kołach, podczas gdy sąsiednie powiatowe miasta takich powozów nie posiadają, tym czasem naszą gminą nie ma odpowiednich beczek do skrapiania dróg w mieście i nie można w porze letniej otworzyć okna.

Ujawniono, że chodnik przez miasto i szkoła męska, wybudowane przez gminę, kosztują dwa razy tyle, wiele powinny kosztować i wiele są warte.

Ujawniono, że konie gminne używane są do przewózki rzeczy osób prywatnych.

Ujawniono, że radni gminni są przedsiębiorcami gminnymi i że ci radni zajmują place gminne dla swoich celów handlowych i nie opłacają nic do gminy za te zajmowane place. Rzeczy, pochodzące z grabierzy za podatek, a przechowywane w gminie, giną i stronom nie są zwracane.

Ujawniono, że gmina nasza ma wielkie dochody, żadnych poważnych inwestycyj gminnych nie przeprowadzała, a jednak jest zadłużona po uszy. Burmistrz Buszyński w urzędzie miejskim nigdy nie urzęduje, sprawy związane z jego urzędowaniem jako burmistrza załatwia u siebie w domu. Strony przyjmuje w ten sposób, że pod jego prywatnemi drzwiami wyczekują godzinami na załatwienie sprawy.

Czy tego wszystkiego władza nie widzi? Zdaje się, że tak. Słyszeliśmy z ust „czynnika miarodajnego", a zarazem filara sanacji słowa: „Burmistrz ma 76 lat i nie wypada go kompromitować

wyszukiwaniem nadużyć w gminie". Tak się więc dzieje w siódmym roku „ery sanacyjnej" pod rządami starosty Wiesera, którego jedyną zasługą jest, że szwagrem jego jest poseł BBWR Smulikowski. Co na to powie ministerstwo spraw wewnętrznych? Czy dalej będzie tolerować te nadużycia, popełniane w imię „radosnej twórczości" z imieniem centralnej figury na ustach? R. G.

TELEGRAMY

—o—

RADA MINISTRÓW

Warszawa, 7 października (tel. wł.). Dziś w godzinach wieczornych odbyło się posiedzenie Rady ministrów, poświęcone omówieniu nowych dekretów. Przed posiedzeniem odbyła się konferencja prezydenta Rzplitej z premjerem p. Prystorem.

OBNIŻKA OPŁAT OD INKASSA WEKSLI PRZEZ PKO

Warszawa, 7 października (tel. wł.). Od 1 bm. Pocztowa Kasa Oszczędności obniżyła opłaty od inkassa weksli. Opłaty wynoszą obecnie: w inkassie miejscowem 1 promil, a najmniej 50 gr. od weksla; w inkassie zamiejscowem m. in. w **Krakowie, Lwowie** itd. 2 promil, a najmniej 1 zł. od weksla.

NOWY WICEMINISTER ROLNICTWA

Warszawa, 7 października (tel. wł.). W najbliższych dniach zostanie podpisana nominacja p. Karola Kasińskiego na podsekretarza stanu w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych. P. Kasiński obecnie jest dyrektorem państwowego banku rolnego, poprzednio był dyrektorem departamentu w ministerstwie reform rolnych.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 7 października (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 300.000 zł. padła na nr. 153189 (numer ten podobno sprzedany został w jednej z kolektur lwowskich); 15.000 zł. wygrał nr. 73838; po 10.000 zł. nra 2545, 71262, 82101 i 116486; 5000 zł. nr. 795; po 3000 zł. nra 9158, 19599, 51933, 54115, 61436, 63558, 62152 i 135170.

ZNÓW ROZSTRZELANIA W ROSJI

Moskwa, 7 października. W Tomsku na Syberji skazanych zostało 5 urzędników tamtejszej spółdzielni na karę śmierci za rzekomą akcję kontrrewolucyjną. Wszystkich pięciu stracono przez rozstrzelanie.

ZABEZPIECZENIE NA MAJĄTKACH DYREKTORÓW

Wiedeń, 7 października. Prokuratura wystąpiła do sądu z wnioskiem zabezpieczenia majątku dawnych dyrektorów austrjackiego Zakładu Kredytowego: Siegharta, Neuratha, Ehrenfesta i Deutscha. Dotychczas nie nałożono jeszcze aresztu na majątki wymienionych, chodzi jedynie o zbadanie ich stanu majątkowego i zapobieżenie ewentualnemu wywiezieniu lub ukryciu majątku.

NAPAD HITLEROWCÓW NA ZGROMADZENIE NACJONALISTÓW

Berlin, 7 października. Na pierwszem przedwyborczem zgromadzeniu publicznem partji narodowo-niemieckiej doszło wczoraj wieczór do ciężkiej walki. Na zgromadzenie to przybyło wielu hitlerowców, którzy zaraz sprowokowali awanturę, a następnie bójkę. Na sali powstała panika. Zebrani w popłochu poczęli się cisnąć do drzwi. Na salę przybyła policja, która pałkami gumowemi usiłowała rozdzielić bijących się przeciwników politycznych. Wśród ogólnego zamieszania padł strzał, wywołując jeszcze większą panikę. Zgromadzenie musiano odwołać. Podczas bójki 4 osoby odniosły rany ciężkie, a wielu innych uczestników zostało lżej ranionych. Bójki powtarzały się jeszcze na ulicy i trwały do późnej nocy.

MNIEJSZOŚCI NARODOWE A LIGA NARODÓW

Genewa, 7 października. Przewodniczący Rady Ligi Narodów de Valera przyjął dziś prezydjum międzynarodowego kongresu mniejszości narodowych, które wręczyło mu rezolucje uchwalone na ostatnim kongresie mniejszości narodowych w Wiedniu, a dotyczące rozbudowy procedury Ligi Narodów w kwestjach mniejszościowych. Prezydent de Valera zapewnił delegację, że do spraw mniejszościowych odnosi się z całą sympatją.

LIGA NARODÓW DO PAŃSTW DŁUŻNICZYCH

Genewa, 7 października. Na dzisiejszem krótkiem posiedzeniu Rada Ligi Narodów zajmowała się kwestją pożyczek Ligi Narodów. Komisja ochrony interesów wierzycieli przedłożyła Radzie Ligi sprawozdanie, z którego wynika, że wiele państw dłużniczych zaprzestało spłat swych zobowiązań. Należą do nich przedewszystkiem Austrja, Bułgarja i Węgry. — Rada Ligi uchwaliła zwrócić się do niesumiennych dłużników z wezwaniem, aby uczyniły wszelkie wysiłki, by sprostać zaciągniętym zobowiązaniom.

OBNIŻKA PŁAC TKACZY ANGIELSKICH

Londyn, 7 października. Związek pracodawców przemysłu włókienniczego w Manchesterze uchwalił redukcję płac robotniczych o 8'75 procent. — Uchwała ta ma być ogłoszona wywieszkami we wszystkich fabrykach. Dotkniętych nią zostanie 200 tysięcy robotników.

JAPONJA OBSTAJE PRZY ZABORZE MANDŻURJI

Londyn, 7 października. Jak z Tokio donoszą, Rada koronna zatwierdziła stanowisko rządu japońskiego, które ma zająć w Lidze Narodów w sprawie sprawozdania komisji Lyttona. Jak słychać, rząd japoński zajmie wobec sprawozdania komisji Lyttona stanowisko **negatywne**, wychodząc z założenia, że dotychczasowa polityka Japonji w Mandżurji musi być konsekwentnie przeprowadzona do końca.

KONTRKANDYDAT HOOVERA ZA UTRZYMANIEM STOSUNKÓW Z EUROPĄ

Paryż, 7 października. „Matin" przynosi dziś wywiad swego korespondenta nowojorskiego z kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia partji demokratycznej Rooseveltem. Zapytany, czy w razie wyboru będzie jako prezydent równie ściśle stosował doktrynę Monroego wobec Europy, Roosevelt zaprzeczył, że przedewszystkiem będzie służył swemu krajowi i narodowi. Oświadczył on dalej, że zna większość europejskich mężów stanu i stosunki europejskie, wie zatem, że ignorowanie Europy mogłoby Amerykę dużo kosztować. W dalszym ciągu Roosevelt wypowiedział się przeciw wysokim cłom ochronnym w Ameryce.

ODEBRANIE KSIĘŻOM PRAW POLITYCZNYCH W MEKSYKU

Nowy Jork, 7 października. Z Meksyku donoszą: Parlament stanu Vera Cruz przyjął wczoraj projekt ustawy, pozbawiający księży katolickich wszelkich praw obywatelskich, oraz uprawniający rząd do konfiskaty majątków kościelnych i przeznaczenia ich na cele społeczne.

Zamach na autonomję uniwersytetów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 października.

Sprawa ograniczenia autonomji wyższych uczelni weszła w stadjum rozstrzygające. Projekt już został opracowany przez ministerstwo oświaty. Projekt przewiduje m. in., **że wybór rektora musi być zatwierdzony przez ministra oświaty**, oraz że od decyzji rektora i Senatu akademickiego przysługuje interesowanym pr wo **odwołania się do ministra oświaty**. Minister Jędrzejewicz ze swoim projektem zapoznał część posłów i senatorów BB, lecz **nawet w tej grupie spotkał się z szeregiem sprzeciwów i zastrzeżeń**.

—ooo—

Sprawa adwokatów Loewenherza, Wyrostka i Paschalskiego nabiera coraz większego rozgłosu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 października.

Prasa stołeczna bardzo żywo omawia w dalszym ciągu interesy adwokatów Loewenherza, Paschalskiego i Wyrostka, którzy są posłami, wzgl. senatorami BB. Prasa domaga się kategorycznie unieważnienia transakcji ZUPU z Potockim, która przyniosła ZUPU stratę miljona zł. Jednocześnie obiegają pogłoski, że posłowie i senatorowie BB z ziem zachodnich domagają się od prezydjum klubu BB, aby dr. Wyrostek jako reprezentant interesów ks. Pszczyńskiego złożył mandat senatorski.

—ooo—

Nowe posady

POD POZOREM REORGANIZACJI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 października.

W niedługim czasie rada ministrów będzie się zajmowała reorganizacją władz centralnych i biura prezydjum rady ministrów. Ma być utworzone kierownictwo gabinetu ekonomicznego oraz gabinet polityczny. Przy gabinecie ekonomicznym urzędować będzie instytut badania konjunktur. Ponadto przy każdem ministerstwie ma być utworzony gabinet polityczny ministra, który zajmowałby się realizacją programu politycznego ministra.

Odroczenie konferencji dozbrojeniowej

Paryż, 7 października. Jak z kół poinformowanych donoszą, ambasador angielski zawiadomił wczoraj wieczór premjera Herriota, że projektowana konferencja londyńska została **odroczona**. Rokowania, prowadzone w tej sprawie między Paryżem a Londynem, mają charakter niezwykle przyjazny. Koła polityczne liczą się z **możliwością odroczenia sesji biura konferencji rozbrojeniowej**, która miała się rozpocząć 10 bm., a to celem przeczekania wyniku pertraktacyj francusko-angielskich w kwestji konferencji londyńskiej.

Londyn, 7 października. „Daily Telegraph" zapatruje się w dalszym ciągu sceptycznie na dojście do skutku konferencji londyńskiej. Pisze on, że Francja nigdy się nie zgodzi na uwzględnienie żądań niemieckich w dziedzinie zbrojeń. Różnice poglądów, istniejące w tej kwestji między Anglją a Francją, wystarczą w zupełności **do rozbicia konferencji londyńskiej**, o ile dojdzie wogóle do jej zwołania.

Paryż, 7 października. Delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis, bawiący w przejeździe z Genewy do Londynu, złożył dziś premjerowi Herriotowi wizytę, która trwała godzinę. Wedle komunikatu ogłoszonego w tej sprawie Norman Davis skorzystał z okazji przejazdu przez Paryż, aby w formie jak najserdeczniejszej omówić z premjerem Herriotem środki mające ułatwić prace konferencji rozbrojeniowej.

Z kraju i ze świata

—o—

PADŁA TRUPEM PODCZAS SPRZECZKI Z EGZEKUTOREM PODATKOWYM. Do mieszkania Sali Goldberg, właścicielki małej mleczarni w Tarnopolu, wszedł onegdaj egzekutor podatkowy i otworzywszy szufladę chciał zająć znajdującą się tam niedużą kwotę za zaległy podatek. W czasie tej „radosnej twórczości" egzekutora doszło między nim a p. Goldbergową do ostrej wymiany zdań. Wzburzona postępowaniem egzekutora Goldbergowa w pewnej chwili zachwiawszy się padła na podłogę, doznając pęknięcia naczynia krwionośnego w mózgu. Śmierć nastąpiła natychmiast.

UJĘCIE SPRAWCY DEFRAUDACJI W URZĘDZIE ZIEMSKIM W TARNOPOLU. W Łunińcu aresztowano urzędnika urzędu ziemskiego w Tarnopolu i przywódcę miejscowej sanacji Stan. Kozimowskiego, który zdefraudował kilkanaście tysięcy złotych na szkodę tego urzędu i zbiegł.

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA. Onegdaj na granicy czechosłowackiej w okolicy Ławocznego aresztowano Wład. Lesińskiego, z Kleparowa. Lesiński sprzeniewierzył 2000 zł. na szkodę firmy „Spart" we Lwowie przy ul. Kościuszki.

JACZEJKA KOMUNISTYCZNA W GIMNAZJUM. W jednem z gimnazjów państwowych w Stryju wykryto zorganizowaną jaczejkę komunistyczną. Aresztowano kilku uczniów.

TAK GINIE ROBOTNIK. W czasie kopania fundamentów pod dom w Lubaczowie, zasypani zostali ziemią robotnicy St. Seniowski i Jan Chmielowicz, którzy zginęli na miejscu.

WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO. W Krościenku do urzędu pocztowego włamali się nieznani sprawcy i skradli znaczną ilość znaczków pocztowych oraz listy wartościowe.

Ze sztuki

SZTUKA ILUMINATORSKA ARTURA SZYKA

Sama sztuka Artura Szyka, t. j. jej treść plastyczna, nie ideowa, jest obca naszej psychice i duchowi czasu. Zapalać może chyba bibljofila, jako żywe ucieleśnienie pyłem pokrytej legendy. A jednak na to cyzelerstwo lilipucich linij, bogactwo ornamentu w inicjałach i przerywnikach tekstu, na te minjatury brabanckich koronek patrzeć nie można na zimno. Wzrusza nas pasja artysty i suma uczciwości, z jaką traktuje każdy milimetr powierzchni swej kartki.

Ongiś mistrz Cennino Cennini zalecał swym uczniom: „Dnia, kiedy nad dziełem swem chcesz pracować, połóż dłoń na piersi, iżby uspokoiła się i ustatkowała w pulsie krwi i nie wiedziała, co zmęczenie". Inni zaś zalecali przeżegnanie się „In nomine Sanctae et Individue Trinitatis — amen". Co Szyk robi, aby wybić się nad iluminatorów XV i XVI w. — to jest jego tajemnicą. W każdym razie słusznie jego sztuką nazywa heroiczną dyrektor paryskiej Szkoły Sztuki Stosowanej, Georges Remon.

Szyk rzuca pomost między współczesnością, a wiekiem XVI, kiedy to rozwój druku i drzeworytu zabił sztukę pisania i iluminowania książek. Godzi się więc przypomnieć jego poprzedników, owego Andrzeja z Żarnowca w XV w. wykształconego na sztuce francuskiej i włoskiej, Mikołaja Seteszę, Piotra Postawę, iluminatora Abrahama, a w XVI w. Piotra Knowffa w Poznaniu, w Krakowie Macieja z Drohiczyna, Wacława Dorynka (Durinka lub Durnika), a wreszcie dwóch znakomitych minjaturzystów: Tomka i Stanisława z Krakowa. To są antenaci Szyka, jako polskiego iluminatora. A nie jest to szary gmin cechowych lub klasztornych dłubaczy. Wszak to u Cystersów w Mogile pracował minjaturzysta Stanisław nad ozdobieniem wspaniałego mszału Erazma Ciołka i naszej chluby — Kodeksu Baltazara Behema.

Szyk nie zatrzymał się jednak na „rodzimej" tradycji. Pobyt w Paryżu zbliżył go do arcydzieł francuskiej sztuki iluminatorskiej, której skarby zgromadzone są w Luwrze. Przejął się również duchem sztuki Wschodu, a w szczególności perskiej i arabskiej, odwracając się zawsze od bizantynizmu, którego schematyczny charakter jest obcy kulturze Zachodu. Nie dość na tem — odnajdujemy w twórczości Szyka entuzjazm do dzieł wczesnego renesansu włoskiego i realistycznej formy Holendrów. Ta to mieszanka stylów różnych epok przenika jednak przez filtr indywidualności artysty i wyraża się zawsze choć nie par excellence nową, jednak charakterystyczną dlań formą. Doskonałym tego przykładem jest ornament francuskiego tekstu Statutu Kaliskiego, w którym ludowe kostjumy krakowskie i krakowianki w otoku ludowych malowanek stapiają się szcześliwie z przetworzonym stylem średniowiecznym, panującym na innych kartach Statutu.

Sam Sitzfleisch oraz garstka smaku pozwalają każdemu kopiście czy przykrawaczowi dawnych iluminacyj tworzyć rzemieślnicze prace na wysokim poziomie. I Szyk mógłby Statutowi Kaliskiemu nadać charakter drukowanego w Krakowie Talmudu i Szulchan-Drucha, a jednak nie poszedł tą wygodną drogą.

Dla Szyka możnaby odnaleźć setki odpowiedników i podać tłum nazwisk malarzy, sztycharzy i cyzelerów, których twórczość przypomina się nam w obliczu tych iluminacyj, ale tem nie zbliżymy się do artysty. Holbeinowska czy dürerowska precyzja, realistyczny zakrój breughlowskiej formy i tem podobne domniemania nie wyjaśniają przejrzystości kompozycji, śmiałości w rozkładzie grup, ekspresji i rytmu pracy w planszy, przedstawiającej Żydów rozwożących towary polskie albo też subtelnie rysowanych, pięknie komponowanych, koronkowych, piórkowych ilustracyj do powieści Ludwika Lewisohna „The last days of Shylock".

Szyk jest przedewszystkiem ilustratorem i stylizatorem tematów o charakterze lirycznym. Bogata wyobraźnia sytuacyj harmonizuje z bogactwem ornamentów pałaców kalifów. Bujność ta zwraca się nieraz przeciw wartości dzieła, gdy rozplanowanie barw stosowanych (bez półcieni lub natłoczenie figur („Na szańcach Europy") nie podlega prawu tej samej przejrzystości i koordynacji, jak kolumna gotyckiego tekstu, rozwidlenie inicjałów i układ przerywników.

Szyk, jako technik-iluminator, jest mistrzem w swej pracy. Posiadł kunszt dawnych minjaturzystów i wniknął w ich tajemnice z tą samą pasją i uczciwością, jaką czytamy z jego sztuki. Roland Marcel zalicza Szyka do najlepszych iluminatorów XVI w., — on zaś sam jakżeż się ocenia? Na jednej z początkowych kart Statutu umieścił nasz artysta charakterystyczny napis: „Ad maiorem Poloniae gloriam — fait à Paris en 1927 par Arthur Szyk, enlumineur, humble eleve des grands enlumineurs de France" — pokorny uczeń wielkich iluminatorów francuskich.

S.

KRONIKA

—o—

PETYCJE O ROZWIĄZANIE SEJMU I SENATU I ROZPISANIE NOWYCH WYBORÓW.

Zjazd okręgowy stronnictwa ludowego w Krakowie uchwalił, by na wszystkich zebraniach odbywających się w kraju, uchwalano masowe petycje do prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązanie obecnego Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów do ciał ustawodawczych.

TUR

„CZŁOWIEK, KTÓREGO ZABIŁEM" W KINIE UCIECHA DLA TUR

Staraniem organizacji młodzieży TUR zostanie w niedzielę 9 bm. o godz. 11 przedpołudniem w kinie Uciecha wyświetlony wspaniały film pt. „Człowiek, którego zabiłem". Film ten był w Niemczech zakazany, dłuższy czas nie było go wolno i w Polsce wyświetlać. Przedstawiona jest w nim groza wojny. Klasa robotnicza zna tę grozę, zna skutki wojny. W filmie tym poruszonym jest problem odpowiedzialności za doprowadzenie do wojny i za jej skutki.

Ojciec zabitego żołnierza niemieckiego stawia sobie samemu zarzut, że błogosławił syna, gdy szedł zabijać Francuzów, a Francuzi ojcowie błogosławili synów przed pójściem ich na zabijanie Niemców.

W filmie typowo pacyfistycznym brak odpowiedzi, co uczynić, aby nie dopuścić do wojny w przyszłości. Socjaliści tę odpowiedź znają.

Sądzimy, że bilety wkrótce będą wysprzedane, tembardziej, że wstęp na wszystkie miejsca kosztuje 75 groszy. Bilety nabywać można w bibljotece TUR oraz w sekretarjacie TUR codziennie od godz. 5 do 9 wieczorem.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 9 bm. o godz. 7 wieczór wyświetla Kino Muzeum dla TUR wspaniały film p. t.

„TORNADO".

Film ten będzie wyświetlony w efekcie dźwiękowym. Akcja rozgrywa się na tle wspaniałych widoków przyrody. Burze, huragany, cyklon, potop. Fragmenty z wojny europejskiej itd.

Ponadto dodatek naukowy i wesoła komedja.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) od 5 do 8 wieczór, a w niedzielę od 3 po poł. w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

DZIŚ PUBLICZNE LOSOWANIE NAGRÓD WYSTAWY FOTOGRAFICZNEJ dla tych, którzy zwiedzali wystawę i brali udział w głosowaniu na najlepsze zdjęcia odbędzie się w sali fotoklubu YMCA (ul. Krowoderska 8) o godzinie 6 wieczorem. Według obliczonych głosów największą popularnością cieszyły się następujące obrazy: Nr. 65 „Sługa bożniczy" dr. F. Freybergera, Nr. 392 „Stary Dunaj" B. Urbana, Nr. 199 „Pragnienie" Liu Shu Chong'a, Nr. 37 „Promień" dr. J. Stalony-Dobrzańskiego. Do losowania będą dopuszczone te osoby, które przynajmniej na jeden z powyżej wymienionych obrazów oddały swój głos. Do rozlosowania jest kilka cennych nagród w formie aparatów fotograficznych i innych przyborów.

MIEJSKA PORADNIA MAŁŻEŃSKA I DLA KOBIET CIĘŻARNYCH, wprowadzona przy współudziale krakowskiej Kasy chorych, otwarta

JAN BOJER 61

LUD NAD MORZEM

Więc może sobie oto pozwolić na wyciągnięcie ręki do towarzysza: — Czy nie mógłbyś mi dać paru szypułek? — pyta zawstydzony. Dostaje pełną garść, wsuwa odrobinę do ust i zaczyna żuć zapamiętale. Teraz i Eljasz ma odwagę żuć trochę prędzej i spluwać. Obaj odczuwają ulgę, że czynią to przynajmniej we dwóch.

Tedy siedzą obaj na pniu wyrzuconym na ląd, patrzą na zachodzące słońce, dwaj zatwardziali grzesznicy, którzy może jeszcze tej nocy będą musieli stanąć w obliczu śmierci i Sędziego, ale tymczasem pocieszają się tem, że rozdzielają między siebie szypułki.

A któregoś dnia Bergita wychodzi z domu, na łące odwraca się i patrzy na piękne zabudowania w Inderberg. Lekko jej i ciężko zarazem, bo teraz przecie opuszcza dom rodzicielski. Per na ręcznym wózku przewiózł komodę i skrzynię, a teraz ona niesie już tylko koszyk. Nie pożegnała się ze swoimi — lepiej, by się to wszystko dokonało stopniowo, napomnęła tylko, że nie jest pewna, czy wróci jeszcze dzisiaj. Ale oto przeprowadza się, a za parę dni odbędzie się we Flata skromne wesele, ale przybudówka wciąż jeszcze nie ma dachu ani ścian.

Skręca ku morzu i idzie za pasem wodorostów widniejącym na wybrzeżu po odpływie. Niebo jest zachmurzone, zatoka lśni jak oliwa. Bergita przechodzi koło zielonego łanu zboża, nucąc przesuwa dłonią po kłosach. Nowe domostwo leży poniżej na cyplu, szare i biedne, ale ona wie, że potrafi się tam zabrać do roboty, a ostatecznie będzie przecie z Perem. Sama nie wie, że ruchy jej stają się nagle takie zwinne, gdy zaczyna myśleć o tem wszystkiem, co teraz bierze na siebie. Ale jakoś to będzie. Drobna delikatna twarz staje się ostrą z podniecenia, tak, jakoś to będzie, z pewnością.

Per idzie łąką naprzeciw niej. Nie wie, czy ma się śmiać, czy płakać. — Bergito — mówi — więc przychodzisz? — Tak, Perze, przychodzę. — Przed domem stoją starzy i witają ją, a Gjert włożył swe najlepsze ubranie, składa głęboki ukłon i mówi coś filuternego. W chwilę później jest już w izbie. Tak, oto jest. Zdaje się, jakoby odrazu roztaczała nową pieczę nad domem. Szczęść Boże, oto jestem.

Pierwszego dnia jest tu jeszcze napoły gościem. Wprawdzie włożyła czerwony fartuszek na swą niebieską bawełnianą sukienkę, a chusteczkę zawiesiła na kołku, tu i ówdzie pomoże też starej coś zrobić, ale tego niewiele. A Per wchodzi raz po raz i wychodzi i promienieje. Bergita przyszła i pozostanie. Widzi to nietylko w marzeniu. To rzeczywistość. Pozostanie we Flata, dzisiejszej nocy i jutro, na zawsze. Już tyle razy ujął ją za rękę, że nie śmie tego zrobić jeszcze raz, zato wbija teraz gwoździe do ściany, na które wpierw wsunął puste wałeczki na nici, by Bergita mogła gdzieś powiesić swoje suknie. Następnie bierze jej nowe buciki, wchodzi z niemi na strych nad kuchnią i smaruje je najlepszym tłuszczem. Bergita przyszła. Nareszcie. Wieczór sytuacja staje się nieco trudniejsza. Gdzie ona ma spać? Wszak nie są jeszcze małżeństwem. Gdyby to było przedtem, zanim oboje zostali „nawróceni", byłoby się ułożyło samo przez się, a matka Elżbieta pierwsza byłaby w tym przypadku patrzyła przez palce. Ale teraz wszystko jest całkiem inne. Po odmówieniu pacierzy oboje patrzą na siebie tak dziwnie, a Per nie wie poprostu, co począć. Niema przecież izby, gdzie możnaby ją umieścić; w malej leży Gjert, w dużej śpią starzy, a strych ciągnie się bez przepierzenia nad całym domem. Ano, niema rady, musi i ona spać na górze, gdzie śpi też Per, ale dla niego jest to może najgorsze.

Matka Elżbieta chodzi po domu zamyślona. Następnie mówi do Marcinka, że tej nocy muszą spać z Astrydką na jednem łóżku, które im przygotowała obok komina. Chłopak wpada we wściekłość. Liczy już teraz czternaście lat i w największej tajemnicy ma we wsi malutką ukochaną. A teraz koledzy będą z niego podrwiwać, że śpi w jednem łóżku z taką dużą dziewczynką? Mimo to, musi być posłuszny. — Z pewnością będziesz mnie szturchać i kopać — mówi, wściekle spojrzenie rzucając na Astrydkę. A ona wykrzywia buzię i robi pogardliwą minkę. — Uważaj lepiej na siebie. Kto wie, czy nie będziesz mnie prosić, bym cię okryła, inaczej znów się zaziębisz i będziesz chorował.

W jasną noc letnią cisza zaległa nad domem, ale oboje dzieci czuwają jeszcze, odwróciły się do siebie plecyma, całkiem nadąsane. A Per położył się pod jedną ścianą, a Bergita pod drugą. Dzieli ich cała przestrzeń strychu. Per spogląda ku Bergicie i czuje się bardzo niedobrze. W czterech czy pięciu krokach mógłby być przy niej, ale oko Pana czuwa. Pragnąc się jakoś wyzwolić, opowiada o mężach bożych, którzy pojęli niewiasty, przeczytał o tem całą książkę. Naprzykład Boas i Rut. Przypomina ich Bergicie. A także Lutra i Katarzynę. I Pawła, który powiedział, że lepiej zawrzeć małżeństwo niż... no tak, niż męczyć się zanadto. Mimo to rzuca się na łóżku, nie mogąc uleżeć spokojnie. Wszystkie te związki małżeńskie wprawiają go w takie podniecenie. Nakoniec szuka znów ratunku u predykanta i w nawróceniu bo tu może się poniekąd zjednoczyć z nią.

— Bergito! — odzywa się po chwili milczenia.

— Słucham. — Szeleści okryciem i jest wogóle bardzo niespokojna.

— Powiedz, z jakiego powodu byłaś taka wzruszona podczas owego nauczania — że podeszłaś do niego...?

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest w poniedziałki od 9 do 10 rano przy ul. Słonecznej 4 i we środy od 5 do 6 wieczorem Rynek podgórski 1.

INSTYTUT STOMATOLOGICZNY UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO pod dyr. prof. dr. W. Łepkowskiego (ul. Garncarska 9, I piętro) — przyjmować będzie pacjentów niezamożnych w cierpieniach jamy ustnej od dnia 10 bm. od godziny 8 do 9'30.

TRAGEDJA TRAGARZA. Na ul. Stradom został przejechany przez samochód ciężarowy 50-o letni Henryk Jakocha, tragarz. Nieszczęśliwy robotnik doznał złamania żeber i licznych obrażeń, szczególnie na nogach. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego, Jakochę przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

WYPADEK NA III MOŚCIE NA WIŚLE. — Wczoraj w godzinach popołudniowych ruch kołowy na moście III na Wiśle został na dłuższy czas wstrzymany, z powodu złamania się koła i beczkowozu Talarda. Wezwana straż pożarna beczkowóz usunęła i przywróciła normalny ruch. Wskutek tego wypadku tramwaje przez jakiś czas na linjach Nr. 5 i 6 nie kursowały.

TYPY PRZESTĘPCÓW. Widła Józef (lat 17) aresztowany został pod zarzutem kradzieży 130 złotych, zegarka i zarzutki łącznej wartości 250 złotych. Kradzież ta popełniona została w mieszkaniu przy ul. Długiej 15. — Aniela Wydrych (lat 40) i Marja Surówka (lat 32) znane złodziejki sklepowe skradły w sklepie Drezdnera przy ul. Krakowskiej 20 materję, wartości 150 złotych. — Jan Borczak (lat 20) sprzeniewierzył 80 złotych na szkodę Weisenhofa (ul. Lwowska 4). Borczak był inkasentem piekarni Weisenhofa i przywłaszczył sobie pieniądze za sprzedane pieczywo.

KRADZIEŻE. Przy okienku w PKO skradziono Stefanji Brożkiewiczównie z kieszeni płaszcza cztery banknoty po 100 złotych. Kradzież popełniono w tym momencie, gdy Brożkiewiczówna stała w kolejce przy okienku, czekając na wpłatę tych pieniędzy. — W domu przy ul. Bożego Ciała 29 skradziono bieliznę, wystawioną chwilowo w niezamkniętym kurytarzu, przygotowaną do suszenia.

SPORT

RKS GWIAZDA—ŻRKS SIŁA. Dziś w sobotę odbędą się o godzinie 11 przedpołudniem na boisku KKS Olsza zawody towarzyskie między powyższemi drużynami.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę wieczorem dana będzie druga premjera sezonu sztuka Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej). Rozwija w niej autorka z dużą śmiałością problem nowej kobiety, przeciwstawiającej egoizmowi mężczyzny swe własne prawa życiowe. Premjerę poprzedzi przemówienie prof. dr. Zdzisława Jachimeckiego.

PIERWSZE POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE SEZONU PO CENACH SPECJALNIE ZNIŻONYCH dane będzie w dniu jutrzejszym, t. j. w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu, na którem dane będzie arcydzieło Juljusza Słowackiego „Fantazy" w obsadzie premjerowej.

TRZECIA PREMJERA „UCIECHY". W znakomicie zapowiadającym się sezonie jesiennym „Uciecha" po dwóch dramatach wyświetla komedjo-farsę pod tytułem „Buster się żeni". Najnowszy film Bustera przynosi znowu tysiąc nowych kawałków, które rozśmieszają i bawią widownię. Komedja ta zmusza do zapomnienia o wszystkich troskach dnia codziennego i wywołuje nieustanny śmiech. Spełnia znakomicie swoją rolę dobrej rozrywki. Przed filmem koncert orkiestry „Uciechy" pod batutą dra Adama Hermana. W programie jazzowo-symfoniczna muzyka lżejsza.

ODCZYTY I ZEBRANIA

STARANIEM TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH W KRAKOWIE w dniu 14 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1) odczyt pod tytułem „Polskie prawo egzekucyjne według najnowszego projektu" wygłosi członek Komisji Kodyfikacyjnej dr. Józef Skąpski. Po odczycie dyskusja. Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

ZEBRANIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem prof. Z. Klemensiewicza „Opieka rodziny nad mową dziecka", odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali przy ul. Gołębiej 20, I piętro.

Związki i zgromadzenia

SEKCJA TEATRALNA TUR. W najbliższym czasie uruchomiony zostanie teatr TUR przy ul. Dunajewskiego 5. Sekcja teatralna TUR zaprasza dawnych amatorów oraz chcących należeć do tej sekcji na posiedzenie, które odbędzie się w sobotę 8 bm. o godzinie 7 wieczorem na scenie teatru TUR przy ul. Dunajewskiego 5.

DO OGÓŁU DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE. Z okazji zjazdu Związku, który odbędzie się w niedzielę 9 bm. zwołujemy w tym dniu wspólne zgromadzenie dozorców i służby domowej o godzinie 5 popołudniu w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Przemawiać będą delegaci z Tarnowa, Rzeszowa, Zagłębia Dąbrowskiego, Radomia, Kielc i Końskiego.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Egipska pszenica".
Niedziela popołudniu: „Fantazy"; wieczorem „Egipska pszenica".
Poniedziałek: „Egipska pszenica".

KINOTEATRY

Adria: „Księżna Łowicka".
Apollo: „Król to ja".
Atlantic: „Trzech ze stacji benzynowej".
Dom żołnierza: „Niebezpieczny romans".
Muzeum: „Tornado".
Promień: „Szalony książę" (Joan Crawford i William Haines).
Słońce: „Student z Pragi".
Sztuka: „Musisz być moją".
Świt: „Św. Franciszek z Assyżu".
Uciecha: „Buster się żeni".
Wanda: „Kobiety bez przyszłości".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 8 października

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 13.10: Poranek szkolny ze Lwowa. 13.50: Wiadomości wojskowe. 15.35: Mecz tennisowy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.25: Chwilka lotnicza. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt: „Dlaczego 2 × 2 = 4" wygłosi prof. Witold Wilkosz. 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. — W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. — 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Chicago, stolica naszego wychodźtwa". 22.55: Wiadomości bieżące. 23.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 9 października

10.00: Nabożeństwo z katedry lwowskiej. 11.40: Mecz tennisowy. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00 Pogadanki dla rolników i pieśni. 15.05: Gramofon. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży i obrazek dla dzieci. — 16.25: Gramofon. 16.45: Kącik językowy. 17.00: Koncert fortepianowy z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy, w przerwie wiadomości bieżące. 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Tajemnice kabalistyki" — wygłosi p. Jan Pietrzycki. 19.25: Słuchowisko z Wilna: „Marzenie i brzytwa". 20.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: — Wiadomości bieżące. 223.00: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.